

✘ Dr Krzysztof Bukiel, 2021-06-30 08:13

Krzysztof Bukiel: Minister - słońce. Komentarz aktualny

✘

Parę dni temu minister zdrowia Adam Niedzielski zakomunikował, że nie przedłuży umów z 70 placówkami POZ. Powodem miał być fakt, że w placówkach tych udzielano zbyt wielu teleporad w stosunku do wszystkich porad lekarskich. Zamiast do tych placówek, pacjenci mieli trafić do Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych lub do nocnej pomocy lekarskiej albo do poradni prowadzonych przez niektóre „sieciovki”.

Wielu ludzi uznało zapewne decyzję ministra Niedzielskiego za słuszną. Faktycznie bowiem: co to za podstawowa opieka zdrowotna, w której trudno zobaczyć lekarza, a wszystko trzeba konsultować zdalnie. Takie „zaoczne” badanie i leczenie może stanowić realne zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia chorego. Wielu pacjentów przekonało się o tym w ostatnim roku obowiązującego „stanu epidemii”.

Tym osobom, które chciałyby pośpieszyć z wyrazami uznania dla pana ministra proponowałbym jednak, aby przedtem zastanowiły się skąd w ogóle wziął się ten problem, który teraz minister chce (swoimi arbitralnymi decyzjami) rozwiązać i jakie mogą być odległe skutki takich działań ministra.

Teleporady istniały zawsze w prywatnych gabinetach. Na podstawie (niepisanej) umowy pacjenta z jego lekarzem, od czasu do czasu, gdy była taka potrzeba i możliwości – pacjent dzwonił do lekarza po poradę lub żeby przedłużyć receptę albo w dowolnej innej sprawie. Lekarze, którzy by odrzucili taką formę pomocy pacjentom mogliby ich stracić (przynajmniej część z nich). Podobny los spotkałby tych lekarzy, którzy nie chcieliby widzieć swoich chorych, a wyłącznie udzielać teleporad (biorąc za to pieniądze). Do tego rozwiązania nikt się nie wtrącał. Wszystko działało na zasadzie wzajemnej, dobrowolnej umowy i wzajemnego zaufania.

Zupełnie inaczej było w publicznej ochronie zdrowia. Tam teleporada była zakazana. Tak zdecydował NFZ, minister i urzędowi „wszyscy święci”. Wszystko oczywiście „dla dobra polskiego pacjenta”. Lekarza, który by udzielił teleporady mogła spotkać kara i oskarżenie o łamanie zasad KEL. Sytuacja ta zmieniła się diametralnie po ogłoszeniu stanu epidemii. Teraz, arbitralną decyzją ministra zdrowia, teleporada stała się nie tylko dopuszczalną, ale wręcz jedyną możliwą formą kontaktu lekarza z pacjentem. Inne formy udzielania porad lekarskich były zabronione, a te przychodnie, które chciałyby pracować inaczej mogły zostać ukarane. Wszystko to czynił pan minister „dla dobra polskiego pacjenta”, o którego troszczy się jak nikt inny w Polsce. Po jakimś czasie, pan minister arbitralnie zdecydował, że poza teleporadami mogą być już udzielane także porady „normalne”. Dodatkowo – chyba dla podkreślenia kto tutaj rządzi – pan minister określił „widełki” wiekowe pacjentów, dla których teleporady są dozwolone, a dla których zakazane.

Najwyraźniej jednak pan minister nie jest zadowolony z efektów swoich decyzji, skóro teraz postanowił ponownie „wziąć sprawę w swoje ręce” i ponownie „ręcznie” posterować pracą POZ, określając, które z przychodni medycyny rodzinnej dobrze służą swoim pacjentom, a które nie. Jest – co prawda mechanizm, za pomocą którego pacjenci mogą wyrazić swoją opinię o swoim lekarzu POZ – jest nim rezygnacja z usług danego lekarza i przeniesienie się do innego, ale najwyraźniej pan minister uznał, że on lepiej zadba o „polskiego pacjenta” niż ten pacjent zadbałby o siebie.

Ta wiara ministra Niedzielskiego, że on sam osobiście najlepiej pokieruje publiczną ochroną zdrowia

jako całością i każdą jej placówką z osobna, przejawiała się w wielu innych jego decyzjach i przejawia się – jeszcze bardziej – w jego planach na przyszłość. Parę miesięcy temu pan minister z dumą podkreślał, jak szybko i skutecznie zmienił dyrektora jednego ze szpitali, który był zarządzany inaczej niż pan minister uznał za właściwy (stan epidemii był dobrym usprawiedliwieniem dla takich arbitralnych decyzji). Później nawet, dla podkreślenia słuszności swojej decyzji, dyrektora tego odznaczył, a korzystając z okazji powtórzył, że taki wpływ na decyzje w sprawie zarządzania poszczególnymi szpitalami powinien mieć – jako minister – na stałe. Temu zapewne służy program zmian w szpitalnictwie, przewidujący – w wybranych przypadkach – ręczne sterowanie szpitalem przez „namiestnika” ministra, a – generalnie – wpływ na zarządzanie przez powoływanie dyrektorów spośród wybranego przez siebie „korpusu” fachowych menedżerów, nadzorowanie centralne zakupów dla szpitali itp.

Poprzez swoje działania, poszczególne decyzje i całą swoją postawę, minister zdrowia Adam Niedzielski zdają się mówić: publiczna ochrona zdrowia to ja. Ja wiem najlepiej co jest dobre dla „polskiego pacjenta”, ja wiem najlepiej jak powinny być zarządzane szpitale, ile ich powinno być, jak powinny być zorganizowane, ja wiem najlepiej ile powinni zarabiać pracownicy ochrony zdrowia, którzy z nich zasługują na nagrody, a którzy na karę itp. Ostatnio pan minister zapowiedział reformę POZ i tylko można się domyśleć, że będzie ona przeprowadzona (a przynajmniej zaplanowana) zgodnie z powyższą zasadą.

Był kiedyś we Francji król, który twierdził, że „państwo to ja”, nie liczył się z nikim, chciał kierować wszystkim co się w państwie działo i był przekonany, że robi to najlepiej, oczywiście dla dobra państwa i jego obywateli. Nazywano go królem – słońcem.

Dziwię się temu zachowaniu pana ministra, tej jego pysze i brakowi refleksji nad tym co robi. Dziwię się tym bardziej, że dotychczasowe efekty jego „ręcznego sterowania” publiczną ochroną zdrowia nie upoważniają go do samozadowolenia. Mamy chyba najwięcej w świecie tzw. nadmiarowych zgonów, które nie są wcale (wbrew temu co chciałby minister zdrowia i do czego usilnie nas przekonuje) zgonami z powodu covid -19, ale z powodu zaniedbania chorych, wywołanego „zamrożeniem” publicznej ochrony zdrowia, co było przecież skutkiem decyzji ministra zdrowia. Nie sprawdziło się – jak przyznaje nawet minister – jego „dyrygowanie” pracą POZ, skoro uznał on, że trzeba ponownie interweniować. Nawet proste polecenie, które wydał minister zdrowia w sprawie dodatków covidowych było tak złe, że wywołało mnóstwo zamieszania, chaosu, różnorodnych interpretacji, a – w przyszłości pewnie – procesów sądowych. Skoro z prostą sprawą dodatku za pracę z chorymi zakażonymi nie potrafił sobie minister Niedzielski poradzić, jak chce pokierować „ręcznie” całym publicznym lecnictwem i każdym podmiotem leczniczym?

Krzysztof Bukiel – 29 czerwca 2021

PS

Ostatnie porozumienie w sprawie POZ, jakie prezes NFZ podpisał z lekarzami rodzinnymi nie zmienia – moim zdaniem - oceny postawy obecnego ministra zdrowia. Podejrzewam, że jego decyzja o odroczeniu wojny z POZ (i o POZ) była podyktowana jedynie kalkulacją, że jeszcze się do niej odpowiednio nie przygotował.